

Na coida i syfili

12 marca 2021

Transpozycja suzarki na latarkę nie przekracza możliwości Polaków. I nie stanowi imperatywu.

Zamiast rozmawiać z Chińczykami na temat zakupu szczepionek, prezydent Duda powinien porozmawiać z Polakiem, który skonstruował maszynę leczącą 240 chorób, niewykluczone, że także COVID-19.

Rozmowa raczej nie będzie łatwiejsza niż z przedstawicielami rasy żółtej, bo choć twórca urządzenia jest białym, heteroseksualnym i na wskroś polskim patriotą, uważa Jarosława Kaczyńskiego za „bestię, socjopatę oraz warchołę”. Jednak podjęcie próby dialogu to obowiązek głowy stojącego nad przepaścią państwa.

Osobowość Kaczyńskiego

Jędrzej S. (imię i inicjał nazwiska zmienione) tytuł doktora uzyskał w Rosyjskiej Akademii Nauk, tam też się habilitował. Specjalność: psychoanaliza niewerbalna. W przeciwieństwie do psychoanalizy klasycznej nie polega ona na zadawaniu pytań i wnikaniu w osobowość leżącego na kozetce pacjenta, lecz na wpatrywaniu się w jego fotografie. Dr S. pod lupę wziął dwie fotki naczelnika państwa polskiego i w wyniku dogłębnej analizy wykrył, iż cierpi on na asymetrię funkcjonalną mózgu. Objawy: „Stabilność psychiki tego człowieka jest bardzo niska i wynosi 20 proc. Destabilność psychiki polega na podwyższeniu wrażliwości na bodźce oraz impulsywnych reakcjach na nie i wynosi 80 proc. W stanach destabilności pojawia się skłonność do popełniania impulsywnych czynów w reakcji na bodźce wewnętrzne, które rodzą przestrzenno-czasowe obrazy (wizje) o charakterze iluzorycznym. Nasila się skłonność do podejmowania działań bez zastanowienia. Stopień harmonii osobowości tego człowieka wynosi 35 proc. Ten człowiek w wymiarze 65 proc.

znajduje się w świecie iluzji.(...) Potencjał religijny tego człowieka jest niski (35 proc.). Ten człowiek z prawdopodobieństwem 65 proc. będzie zachowywał się nieadekwatnie, nierealistycznie, z przewagą instynktów egocentryzmu i zadowolenia. (...) Psychika jest bardzo silnie zdestabilizowana, zatem prawdopodobieństwo zaburzeń nerwowo-psychicznych wynosi 80 proc. Jeśli zaburzenia nerwowo-psychiczne wystąpią, to pogorszenie stanu może zdarzyć się z prawdopodobieństwem 80 proc. na drodze depresji, stłumienia rozumu praktycznego, samouszkodzenia”.

Uczony doszedł do wniosku, że ukrywanie przed opinią publiczną prawdziwego oblicza prezesa byłoby nieetyczne i szkodliwe społecznie, pracę zatytułowaną „Psychoanaliza osobowości Jarosława Kaczyńskiego” opublikował więc bez zbędnej zwłoki. Gdy dzieło ujrzało światło dzienne, natychmiast trafił do więzienia.

Więzień polityczny

Za kraty wpakowano go pod pretekstem popełnienia przestępstw pospolitych, ale nawet pijane dziecko we mgle wie, że była to zemsta za obnażenie prawdziwej osobowości prezesa, pozującego przed ludem na bezinteresownego ideowca. Był rok 2005, Jędrzej S. został pierwszym więźniem politycznym IV RP, lecz rachuby pisowskich siepaczy okazały się chybione, albowiem nie powiesił się na kracie, tylko mężnie odsiedział wyrok, dzięki czemu dziś ludzkość ma szansę, aby uporać się z epidemią koronawirusa. Po odsiadce skonstruował bowiem czakroter, czyli maszynę pozwalającą leczyć cukrzycę, depresję, impotencję, sraczkę i ponad 200 innych schorzeń. Aparat to w istocie suszarka do włosów przerobiona na latarkę. Zasada działania jest genialnie prosta: po założeniu odpowiedniego filtra czakroter emituje światło o pożądanej z terapeutycznego punktu widzenia barwie i, co za tym idzie, częstotliwości. Np. zainstalowanie filtra pomarańczowego powoduje, że czakroter emituje pomarańcz, zaś badania doktora S. dowiodły, że 30-

minutowe naświetlanie brzucha i klatki piersiowej kolorem pomarańczowym leczy z alkoholizmu. Czerwony z kolei pozwala zapomnieć o chorobach serca, skuteczny jest też na paraliż, gruźlicę i reumatyzm. Niebieski zaś to znakomity sposób na krwotoki, łuszczycę i zapalenie ucha środkowego.

Wirus narodowy

Terapia nie należy do skomplikowanych, może ją stosować w domowych pieleszach każdy zwykły Polak, umiejący posługiwać się latarką i niekoniecznie cieszący się baterijką. Co ważne – nie jest droga, zaś masowe przerabianie suszarek na latarki nie przewyższa możliwości technologicznych odbudowanego przez PiS przemysłu, a na pewno jest łatwiejsze i sensowniejsze niż zbudowanie Centralnego Portu Komunikacyjnego. Ku pokrzepieniu serc: potoczna obserwacja wskazuje na to, iż transpozycja suszarki nie stanowi imperatywu i podobne efekty terapeutyczne można uzyskać za pomocą zwykłej latarki z kolorowymi filtrami (do nabycia za 16 zł).

Lista chorób oraz leczących je barw jest imponująca, ale ze zrozumiałych powodów nie ma na niej schorzenia COVID-19. Gdy dr S. konstruował urządzenie, o epidemii koronawirusa nikomu się nie śniło i nawet twórca czakrotera, mówiąc o „chorobotwórczym wirusie narodu polskiego, nasyconym jadem nienawiści”, prezesa Kaczyńskiego wyłącznie miał na myśli. Czakroter trzeba by zatem pod kątem działania na koronawirusa przebadać, ale urządzenie już teraz może stanowić ratunek dla chwytającej się brzytwy służby zdrowia. Jego skuteczność w leczeniu udarów, zawałów i nowotworów wszelkiej maści jest bowiem dowiedziona i pacjenci zamiast konać w domach i karetkach czekających przed szpitalami powinni sobie poświęcić. Oświecony naród nie jest pisiorom i ZUS-owi na rękę, ale trudno wymagać od czakrotera, żeby wszystkim dogodził.

Rachunki krzywd

Tytuły naukowe dr. S. były przedmiotem zainteresowania organów ścigania i sądów wszelkich możliwych instancji. Ustalono, iż w XX w. w Polsce ukończył „studia na kierunku architektura i na kierunku psychologia, uzyskując tytuł magistra psychologii”, po czym na początku XXI w. „w Rosji uzyskał tytuł naukowy doktora i doktora habilitowanego psychologii stosowanej”. Stało na tym, że na mocy porozumienia z 1974 r., zawartego między Polską i ZSRR, tytułu doktora habilitowanego może używać bez nostryfikacji. W rezultacie Prokuratura Okręgowa w Krakowie musiała przeprosić „za odnoszące się do jego osoby informacje, przekazane przez Rzecznika Prokuratury dziennikarzom, które podważyły posiadanie przez niego uprawnień do posługiwania się tytułami dr. hab.”.

Jędrzej S. zapowiedział, iż wyrówna rachunki ze wszystkimi wątplącymi w jego naukowe kompetencje. Aby mieć pewność, że nie zabraknie mu czasu na wendettę, postanowił, że stanie się nieśmiertelny. Znajomi genetycy obiecali, że zrobią tyle jego klonów, żeby sprawiedliwości stało się zadość choćby i za tysiąc lat.

Autorstwo: Marian Śrut

Źródło: TygodnikNie.pl